

**karolina2010**

**Smutne wspomnienia z okresu II wojny światowej – wywiad  
z moim pradziadkiem Stefanem Kulą**

S - Stefan Kula

K - autorka tekstu (ja)

K.: Drogi dziadku. Chciałabym porozmawiać z Tobą o II wojnie światowej, o tym traumatycznym dla Ciebie okresie życia. Zgodzisz się podzielić się ze mną tymi wspomnieniami? Byłoby to dla mnie niesamowite przeżycie!

S.: Jasne, ten czas jest dla mnie wciąż ogromnym przeżyciem, o którym trudno zapomnieć... To była prawdziwa udręka! Nie życzę takich doświadczeń nawet największemu wrogowi! Nikt nie powinien przeżywać takich rzeczy, a już na pewno nie dzieci.

K.: Dziękuję, jestem Ci naprawdę wdzięczna. Na samym początku chciałabym wiedzieć, ile właściwie miałeś wtedy lat?

S.: Ach, byłem młodzieńcem... Miałem jedynie szesnaście lat. To naprawdę trudny okres w życiu, kiedy nawet nie wiesz, co chcesz robić w przyszłości, czym się zajmować, a tutaj wybucha wojna.

K.: Czy możesz opowiedzieć mi o początkach wojny?

S.: W sklepach pusto – problem z żywnością, szkoły pozamykane, zabronione jakiekolwiek książki w języku polskim... To zabolęło najbardziej – we własnym, ojczystym kraju nie możesz czytać książek po polsku - to niedorzeczne! - Wtedy tak myślałem, ale to był dopiero początek...

K.: Czy możesz mi opowiedzieć o swoich dalszych losach podczas wojny? Co działo się wtedy z Twoją rodziną? Wiedliście dalej taki sam tryb życia?

S.: Ojca swojego nie znałem nigdy, był Niemcem, nigdy nie widziałem go na oczy. Matka zginęła w tej wojnie niemalże od razu – wiem tyle. Nie wiem jak, gdzie, kiedy... Babka natomiast... chyba mogę powiedzieć, że ją kochałem najbardziej, bo to właśnie ona całe życie mnie głównie wychowywała. Teraz dziękuję jej za to z całego serca. Ona – podobnie jak matka – zmarła podczas wojny. To właśnie jej śmierć zabolęła mi najbardziej, była mi bardzo bliska. Straciłem ją zdecydowanie za szybko. Dzień w dzień myślałem właśnie o niej...

K.: To strasznie smutne, ogromne wyrazy współczucia dziadku. Co właściwie stało się z Tobą?

S.: Tu zdecydowanie będzie najwięcej do opowiadania, bo wszystko pamiętam. Przeżyłem to i to był prawdziwy koszmar. Każdego dnia liczyłem na to, że to sen, z którego wkrótce się

obudzę... Jak wspominałem wcześniej, nie życzę tego nawet największemu wrogowi – to prawdziwe piekło, które przeżywasz sam, bo rozdzielili Cię nawet z najbliższymi. Zaczę od tego, że Niemcy, można by rzec - przejęli kontrolę nad Polakami. Wywieźli mnie i tysiące innych niczemu winnych ludzi do Niemiec. Zmuszali nas do pomocy tamtejszym rolnikom, chociaż ba! To nawet nie była pomoc! To było dźwiganie ogromnych, ciężkich worków, harowanie całymi dniami bez jedzenia i picia, bez możliwości odpowiedniego odpoczynku! Spaliśmy może maksymalnie trzy godziny, o ile w ogóle spaliśmy... Woleliśmy codziennie robić więcej, żeby starczyło na dłuższy odpoczynek, ale szczerze mówiąc totalnie nic nam to nie dawało. Z dnia na dzień było coraz gorzej, możliwości były coraz mniejsze. Brak snu, odpoczynku, pożywienia, wody... Możliwość swobodnej rozmowy? Zapomnij! Zakazane były wszelkie polskie rozmowy w miejscach publicznych, bo potajemnie jakoś udawało nam się to robić... Ja jeszcze miałem to szczęście, że znałem język niemiecki – w końcu byłem pół Niemcem - pół Polakiem. Jeśli była konieczność, to przynajmniej mogłem się z Niemcami porozumieć, ale raczej nie było potrzeby, bo jedyne co musieliśmy robić to wykonywać ich rozkazy. Jeśli ktoś się sprzeciwił, zaraz zostawał rozstrzelany... Brak prawa głosu. Czy mam opowiadać dalej? Czy to nie nudne?

K.: Absolutnie nie przestawaj, to naprawdę ciekawe doświadczenie móc z Tobą rozmawiać o tamtych czasach! Już dowiedziałam się rzeczy, o których dotąd mogłam poczytać tylko w książkach. To niesamowite móc rozmawiać z kimś, kto naprawdę to przeżył. Chcę oczywiście więcej – opowiadaj.

S.: No więc przyszedł czas na coś więcej... Niemców już nawet nie cieszył fakt, że mieli więcej rąk do pomocy przy gospodarce, która w tamtych czasach odgrywała kluczową rolę – rolnictwo oczywiście. Zamierzali rozstrzelać wszystkich Polaków, którzy będą się sprzeciwiać, a szczególnie zabijać osoby poniżej osiemnastego roku życia oraz powyżej 60 roku życia, bo według nich „nie byliśmy wystarczająco dobrzy oraz potrzebni dla społeczeństwa”. Padły protesty, które jak się domyślasz, zostały rozstrzygnięte rozstrzelaniem... Przeraziłem się wtedy strasznie – miałem już nigdy więcej swobodnie nie stąpać po ziemi? Nie mieć normalnej pracy, normalnego życia, normalnej rodziny? Nie mogłem na to pozwolić, dlatego uznałem, że skoro i tak nie mam nic do stracenia, to porozmawiam z odpowiednimi ludźmi. Oczywiście cała rozmowa odbyła się w języku niemieckim. Błagałem o karę więzienia dla mnie i dla całej masy innych ludzi. Tutaj uwaga, przygotuj się – wywalczyłem inną karę. Karę głodową. Pewnie sobie myślisz, że jedno gorsze od drugiego, ale jak widzisz i słyszysz, dzięki temu dzisiaj jestem tutaj razem z Wami i jeszcze póki co, żyję.

K.: Dziadku! To przerażające! Jakim cudem wyszedłeś z tego cało? Udało Ci się uciec? Czy inni ludzie też przeżyli?

S.: Szczerze? Do tej pory nie wiem jakim cudem wytrzymałem... Jakieś pojedyncze kromki chleba i trochę mleka udało nam się przemyścić. Trafiliśmy do obozu niemieckiego Gross - Rosen. Dziś jest to miejsce zwiedzania, koło Wałbrzycha. Wcześniej były to tereny niemieckie. Kojarzę to miejsce głównie z cierpieniem i głodem... Jakieś pojedyncze kromki chleba i trochę mleka udało nam się przemyścić. Było tam tyle ludzi, że już nawet nie zauważyli, że coś przemycamy. Och, moje lata już nie pozwalają na dokładne przypomnienie sobie, ile trwała nasza kara głodowa. Mogę jedynie powiedzieć, że blisko trzech tygodni... Najgorsze tygodnie mojego życia to właśnie te, byłem całkowicie pewny, że umrę.

K.: Jejku dziadku, nawet nie potrafię Ci okazać jak bardzo Ci współczuję, że musiałeś przeżywać coś takiego. Teraz zdecydowanie rozumiem dlaczego mówiłeś, że nie życzy się tego nawet największemu wrogowi... To po prostu niedopuszczalne, by ktokolwiek musiał tak cierpieć... Podziwiam Cię za wszystko, za to, że przeżyłeś ten koszmar. Dzięki Tobie nasza rodzina w ogóle istnieje, dzięki Tobie ja jestem na świecie! To niesamowite!

S.: Podziwiam Twoje zdanie na temat cierpienia innych, niewinnych ludzi w wojnach i dziękuję Ci bardzo za miłe słowa.

K.: Dziadku opowiedz mi w takim razie, jak z tego obozu się wydostałeś! Od tych okropnych, znęcającymi się nad ludźmi nazistów...

S.: Wiem, że zabrzmiało to dziwnie, ale polubił mnie Niemiec, u którego pracowałem... Z czasem zaczął mnie traktować jak normalnego człowieka. Szanował mnie, normalnie rozmawialiśmy. Myślę, że dużo mi pomogła znajomość języka niemieckiego. Z czasem zaakceptował też fakt, że jestem Polakiem, że tęsknię za krajem i rodziną. Okazał się dobrym Niemcem. Zanim jednak do niego trafiłem, ledwo uszedłem z życiem. Chcesz o tym posłuchać?

K. : Ależ oczywiście!

S.: No więc, działo się to niedługo po tym, jak jakimś cudem udało mi się uniknąć kary śmierci... Wszedłem i chciałem uciekać z innymi ludźmi do naszej ojczyzny. Długo ukrywaliśmy się, chodziliśmy całymi dniami, szukaliśmy pożywienia. Nastąpił jednak dzień, w którym wszyscy się porozdzielaliśmy, pogubiliśmy i nim się obejrzeliśmy – byliśmy już sami... Dlatego właśnie nie wiem czy tamtym ludziom udało się przeżyć czy też nie... Wędrowałem, uciekałem, odpoczywałem, i tak w kółko przez długi okres. Jakimś cudem uniknąłem nazistów, lecz pewnego dnia zostałem złapany przez Rosjan. Byli to żołnierze, poglądy mieli podobne do tych niemieckich, dlatego znów naprawdę się bałem. Jak gdyby nigdy nic, najzwyczajniej w świecie uznali, że to dziwne, że jestem Polakiem na terenie Niemiec, mówiącym i po polsku, i po niemiecku... Prawdopodobnie uznali mnie za jakiegoś agenta, szpiega więc mnie pobili. Nie zastrzelili mnie tylko dlatego, by wydłużyć moje cierpienie. Tutaj pamiętam dokładną datę z jakichś lokalnych gazet, dokładnie luty 1945 rok. Porzucili mnie w najostrejszą od dwudziestu lat zimę, w ogromnych zaspach śniegu. Wtedy postanowiłem, że chcę spokojnie odejść do nieba, zamierzając... Nie miałem siły by walczyć – byłem dotkliwie pobity, miałem pełno ran otwartych, do tego było jakieś minus dwadzieścia stopni i wiedziałem, że to nadchodzi mój koniec żywota. Mój czas się skończył... Jakimś cudem jednak los się do mnie uśmiechnął i pokazał, że mogę dalej żyć. Jakieś dwie cudowne, o dobrym sercu zakonnice spacerowały w pobliżu. Do tej pory nie wiem, co tam robiły. Jednak mimo niezwykle trudnej sytuacji nas wszystkich – pomogły mi. Zabrały w jakieś ciepłe, bezpieczne miejsce, nakarmiły, otoczyły opieką. Zatrzaszczyły się o mnie i chwala im za to! Dzięki tym dwóm kobietkom dzisiaj tutaj jestem. Ach, tak bardzo chciałbym im jeszcze niezwykle podziękować. To co zrobiły dla mnie, nie otrzymując nic w zamian, było dobre i świadczyło o ich cudownym sercu! Mam tylko nadzieję, że takich ludzi jak te dwie cudowne panie jest więcej! Jakże by było cudownie, gdyby świat byłby z ponad połową takich fantastycznych ludzi...

K.: Dziadku, to kolejna niesamowita historia. Te dwie panie zachowały się po prostu jak prawdziwe anioły w ciele człowieka. Teraz musisz mi trochę poopowiadać, co było po tym. Czy ten cały przerażający scenariusz się skończył? Czy działo się coś jeszcze, o czym powinnam wiedzieć? Pamiętaj, że liczy się dla mnie każdy najdrobniejszy szczegół, wszystkie

informacje są na wagę złota i mogą zostać wykorzystane w celach naukowych. Pamiętaj, że takie dzielenie się swoimi przeżyciami zawsze w pozytywny sposób zmienia ludzi i ich sposób patrzenia na świat. Oby tego typu historie docierały do jak największej ilości osób. Każdy Polak, Niemiec, Hiszpan czy Brazylijczyk powinien co najmniej znać historię swojego państwa czy rodziny.

S.: Tak! To co mówisz, to naprawdę bardzo mądre słowa! Teraz opowiem Ci, co działo się później. Wojna trwała jeszcze naprawdę długo, to były trudne lata dla wszystkich ludzi z tamtego okresu. Ludzie tracili swoich najbliższych, swoje drugie połówki, własne dzieci. Jednak wszystko powoli, wbrew wszelkim przeciwnościom losu, wracało do normy. Trwało to niezwykle długo, jednak mimo wszystko, nie było mowy, by było jak kiedyś, zanim przyszła wojna. W jakimś stopniu jednak można było dostrzec zmiany. W sklepach zaczynało pojawiać się więcej artykułów spożywczych, ludzie coraz śmielej brali polskie książki do rąk. Oczywiście dla jasności, to trwało naprawdę długo, kilkanaście lat. Nie pamiętam dokładnie, mój wiek mi na to nie pozwala. Pamiętam jednak, że w końcu poznałem Twoją prababcie. To była piękna, wspaniała kobieta – babcia Twojego taty. I tak z roku na rok było coraz lepiej, aż w końcu przyszedł na świat Twój dziadek i jego bracia...

K.: Nawet nie jestem w stanie Ci powiedzieć jak bardzo piękna jest Twoja historia. Naprawdę bardzo się wzruszyłam i chcę dodać jeszcze jedno. Czasem człowiek naprawdę nie docenia tego, że po prostu jest i żyje jako wolny człowiek. Bez zmartwień i obaw o to, czy jutro będzie musiał podzielić kromkę chleba na cztery czy na sześć osób. Twoja historia to doskonały przykład tego, byśmy doceniali drobne rzeczy, szanowali nasze rodziny i bliskich za to, że po prostu przy nas są.